ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1 CHOJNICE, dnia 23-go października 1924 r. Nr. 29

Zaczarowany wół.

Jeden ubogi szklarz chodził często do sąsiada swego pożyczyć pieniędzy na szkło

Sprzykrzyło się to sąsiadowi i jednego razu od mówił mu; szklarz jednak prosił go tak długo, aż kilka złotych wykołatał.

Poszedł on do miasta, gdzie właśnie był jarmark i kupił sobie szkła.

Powracając do domu, wypadło mu przechodzić przez gęsty las, miejsce bagniste, a że był bardzo znużony, bo dzień był parny, radby sobie w tem miejscu odpocząć.

Upatrując miejsca, gdzieby mógł usiąść, ujrzał pniak dosyć wysoki i szeroki, więc pomyślał sobie. Tu będzie miejsce wygodne.

Wparł więc na nim skrzynkę, którą miał na plecach, a tu brzęk! skrzynka spadła.

Obejrzał się, szkło na drobne kawałki potrzaskane a pieniek gdzieś się podział.

Poczyna więc płakać i gorzko narzekać temi słowy:

— O miły Boże! cóż ja teraz pocznę? cóż będę, biedny człowiek, robił! Z czego ja teraz sąsiadowi mojemu pożyczone pieniądze oddam? lub jak będę mógł rzemiosło moje dalej prowadzić?

Wśród tych lamentów nadchodzi myśliwy i pyta o przyczynę frasunku!

Szklarz opowiada mu cały przypadek i swój stan biedny. Myśliwy rzekł mu na to;

— Wiesz co? ja ci pomogę. Nie masz już żadnych pieniędzy przy sobie?

— Nie mam ani grosza — odpowiada szklarz,

— No, to masz parę groszy, wróć się do miasta i kup tam powróz, tymczasem stanę ja się tucznym wołem, tego weźmiesz na powróz i powiedziesz na jarmark do miasta; pieniądze co za mnie dostaniesz będą twoje, i tak się z biedy wyratujesz. O resztę ci się starać nie trzeba, nierad bym jednak, żebyś mnie chrześcijaninowi sprzedał; jeżeliby się przeto ksiądz, lub pan jaki targował, to mnie ceń sto talarów; żydowi zaś możesz o połowę taniej spuścić. Wiedz też. że ci to tylko dla tego czynę, żeś po szkodzie swej nie zaklął ani razu, ni też djabła nie wspomniałeś: bo gdybyś to był uczynił inaczej z tobą bym się obszedł.

Szklarz poszedł po powróz, a gdy się wrócił już ogromny wół czekał. Wziął go tedy na powróz i wiódł do miasta.

Spotykali go niektórzy znajomi i dziwili się wołowi, dumając sobie: skąd ów biedak, takiego pięknego woła mógł dostać.

Niektórzy nawet z ciekawości wrócili się i szli za nim.

W mieście garnął się lud koło niego, dziwiąc się wołowi.

Było zraza kupców dosyć, ale sto talarów zdawało się każdemu za wiele. Nareszcie kupili go żydzi za pięćdziesiąt talarów i wiedli zaraz do rzezalni zabić go na koszer.

Szklarz tymczasem poszedł nakupić szkła i z resztą pieniędzy wrócił do domu. W rzezalni zrobił się zaraz szum wielki i zerwał dach z szopy, gdzie wół leżał. Wół zaś w smołę się rozpłynął, tak że z niego prócz brzydkiego zaduchu, nic nie zostało.

Smierć przez pieniądze.

Szedł jeden wędrowny i znalazł pieniądze.

Ale nie wziął tych pieniędzy, bo mówi, że z pieniędzy to zawsze złe rzeczy bywają; bywa albo śmierć, albo jaka rozpusta.

I idzie on drogą i tak ciągle sobie mówi:

— Pieniądze życie, pieniądze śmierć, pieniądze życie, pieniądze śmierć.

A tu spotyka trzech chłopców i pytają go:

— Dlaczego ty, człowieku, nieustannie gadasz: „Pieniądze życie, pieniądze śmierć?“

A on im na to powiada:

— Dla tego, że tak bywa naprawdę na świecie, kto ma pieniądze, to go mogą zabić; kto ma pieniądze to może mieć życie rozpustne i krótkie; a ja znalazłem pieniądze i nie chciałem ich dla tego brać

A oni do niego:

A gdzie są te pieniądze? to nam ich pokaż, to my ich weźmiemy.

Ten wędrowny zaprowadził ich do tych pieniędzy i pokazał im gdzie są i odszedł.

Oni ucieszeni dzielą się pieniędzmi i powiadają:

— Teraz poślijmy sobie po wódkę i po dużo jedzenia.

I posłali jednego po to do karczmy.

Ten posłany, w drodze sobie myśli: jak ja kupię trucizny zamiast wódki i naleję im, to oni się potrują, a ja sam wezmę i odbiorę im te pieniądze.

A tamci dwaj pozostali, naszykowali sobie spory kij i mówią do siebie: jak to on wrócl, to my go tu w dwóch zabijemy i sami wszystkie pieniądze zabierzymy.

Kiedy ten wrócił i poczęstował ich wódką zatrutą, którą wypili, ci się rzucili na niego i poczęstowali kijami, i zabili, ale i sami zaraz koło niego się pokładli i wszyscy trzej pozbyli się życia przez pieniądze.

A tamten, co ich im pokazał, nadszedł potem, patrzał na ich trupy, dziękował Bogu, że nie był łakomy, i żył i powtarzał: „Pieniądze to śmierć!“

Miłość braterska.

Było dwóch braci: Filip i Jakób. Starszy miał liczną rodzinę, młodszemu umarła żona i jedyne dziecko. Bracia ci pracowali razem i kochali się bardzo.

Nadeszły żniwa. Obaj braci zebrali zboże i złożyli je w polu.

W nocy budzi się młodszy brat i myśli sobie; „Mój Boże, Filip ma dzieci, żonę, potrzebuje wiele, żeby ich nakarmić i przyodziać, a ja sam jeden jestem nie wiele mi potrzeba. — Pójdę w pole i dołożę mu kilka moich snopków; nie pozna się na tem, bo inaczej nie przyjąłby zapewne ode mnie." Nie namyślając się długo, ubrał się i poszedł.

Tejże nocy pszebudził się i brat jego, Filip. Zwracając się do żony, rzecze: „Żal serce mi ściska, gdy pomyślę o bracie Jakóbie. Kiedy my się cieszymy, on powrócił dziś z pola smutny i zamyślony. Chciałbym go pocieszyć czemkolwiek! Jeżeli się zgodzisz, pójdę i dołożę mu kilka snopków do jego kopy".

Dobra kobieta chętnie na to przystała.

Nazajutrz zdziwili się niepomału obaj bracia, gdy udali się w pole i ujrzeli, że kopy ich są jednakowe.

Następnej nocy zrobili znowu tak samo, lecz, że dokładali sobie wzajemnie równą ilość snopków, działy ich znowu się nie zmieniły.

Nakoniec trzeciej nocy postanowił każdy z osobna podpatrzyć i dopilnować, jakimby to sposobem się działo.

Czuwali dość długo, każdy na swojem polu, a gdy nie doczekali się nikogo, wzięli obaj po kilka snopków, by je dorzucić bratu W połowie drogi spotkali się z sobą. Teraz zrozumieli obydwaj bracia, dlaczego ich działy były zawsze równe, rzucili snopki na ziemię i czule się uściskali ze łzą w oku.

Wieść niesie, że w miejscu, na którem Filip i Jakób okazali taki dowód serdecznej miłości braterskiej wystawiono po ich śmierci świątynię Pańską.

Jeszcze kilka słów o ziemi.

O każdej z pięciu części świata dałoby się wiele ciekawych rzeczy naopowiadać. Na dziś powiem ci tylko, że są okolice ziemi, gdzie wieczna trwa zima i są znowu takie, w których śniegu i lodu nie znają, a upały są tak wielkie, iż jaje w piasku się ugotuje Powiem ci jeszcze, że w głębi ziemi zamknął Pan Bóg dla człowieka największe skarby. Piasek, glinę, wapno, kredę marmur, sól, torf, węgiel, żelazo, ołów, miedź, srebro, złoto i wiele innych pożytecznych i drogocennych rzeczy mamy z ziemi, a że do wydobycia ich zazwyczaj kopać trzeba, dlatego zowią się kopalinami.

Czemże jednak byłaby ta ziemia, gdyby na niej nie rosły różnorodne trawy, zboża, drzewa, gdyby nie rozweselał jej śpiew ptasząt, odgłosy zwierząt i głos człowieka? Ziemia byłaby pusta, próżna, cicha jak grób. Są gdzieniegdzie okolice, w których nie rośnie ani drzewo, ani trawa, gdzie niema ludzi ani zwierząt miejsca takie są najsmutniejsze i nazywamy je pustyniami.

Nie w każdej porze roku równie pięknie na ziemi, chociaż każda z nich ma sobie właściwe przyjemności.

Wiosną i w lecie ziemia wygląda najpiękniej, cała ziemia pokrywa się zielonością, kwiaty kwitną, a ptaszki śpiewają: w jesieni kwiaty i rośliny powoli więdną, liście z drzew opadają, ptaszki odlatują do ciepłych krajów, ale najsmutniej w zimie, gdy śniegi spadną, mróz dokucza i wszystko wygląda dokoła jakby obumarłe.

Zaklęte królewięta.

W pewnym kraju żył król i królowa. Mieli on wspaniały zamek, prześliczne ogrody i dużo skarbów ale niczem się tak cieszyli jak swoimi dziećmi. A mieli ich dwoje, chłopczyka i dziewczynkę. Dzieciaki były takie śliczne i miluchne, że kto tylko ujrzał, musiał je pokochać. Ale książęta miały jedną wadę. Oto gdy ochmistrzyni wołała je, aby się myły, one uciekały w kąciki gdy obaczyły mydło i gąbkę, zaczynały płakać, a gdy je myto, to już krzyczały i płakały tak głośno, jakby je kto męczył.

Nieraz służba z całego zamku zbiegała się na krzyk książętek, myśląc, że im się co złego zdarzyło, a to tylko myto dzieciaki.

Ale posłuchajcie, co się rza zdarzyło: Gdy pewnego wieczora książątka myto, a one swoim zwyczajem wrzeszczały w niebogłosy, nagle rozwarły się podwoje zamkowych komnat i jasny blask olśnił wszystkich, a po promieniach spłynęła do komnaty piękna czarodziejka.

Tak pięknej istoty nie oglądało żadne ludzkie oko. Twarz miała jasną, złociste włosy spływały jej do stóp, cała była otulona lekką jak obłoczek szatą, w ręku trzymała czarodziejską różczkę, za pomocą której mogła uczynić wszystko co chciała, a od całej jej postaci biła taka jasność, że nikt nie mógł na nią patrzeć.

Wszyscy obecni zmrużyli oczy, tylko książątka patrzyły śmiało na czarodziejkę, która tak przemówiła:

Kto nie lubi mydła, wody,
Ten nie wart pięknej urody:
Niechajże zwierzątkiem żyje,
Kto się tak niechętnie myje.
Przemieńcie się więc w prosiątka,
Brudne małe niebożątka,
Bo dla moruska brudnego
Szkoda kształtu ludzkiego.

Mówiąc te słowa, dotknęła różczką czarodziejską małe zamorusane dzieciaki i.. o dziwo! w tejże chwili spadły z nich piękne sukienki, śliczne buzie wydłużyły się w ryjeczki, rączki i nóżki dostały raciczek, a delikatne różowe ciałka, pokryły się brzydką szczeciną.

O! jakże chętnie byłyby się teraz dały umyć, lecz było zapóźno.

Ale król i królowa nie wiedzieli tej strasznej przemiany, bo czarodziejka nie chciała ich martwić, uśpiła je, a w śnie tym widzieli oni swe dzieci zawsze pięknymi i czystymi.

Ale brudne małe zwierzątka nie mogły zostać w zamku, więc czarodziejka przeniosła ich do zwierzyńca i tam one czekają na zdjęcie zaklęcia, bo czarodziejka nie zaczarowała ich na zawsze.

Jeżeli jakie dziecko, które cały rok myło się zawsze chętnie, miało zawsze buzię, rączki i sukienki czyste, stanie przed ich klatką i powie:

Zmieńcie się brzydkie zwierzątka,
Znowu w prześliczne książątka,
Ja was od kary zwolniłam
Gdyż się zawsze czysto myłam,

wówczas małe, brzydkie zwierzątka znowu przemienią się w piękne dzieci, a gdy ucałują swoich rodziców, rodzice się obudzą i wszyscy razem będą szczęśliwi.

Ale pamiętajcie o tem, że kto z was chce uwolnić owe królewięta od zaklęcia, musi cały rok myć się chętnie i mieć zawsze czyste rączki, buzię i sukienki.